

Andrzej Litwornia

"Problemy literatury staropolskiej",
seria pierwsza, praca zbiorowa pod
redakcją Janusza Pelca,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
1972, Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 64/2, 299-306

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXIV, 1973, z. 2

PROBLEMY LITERATURY STAROPOLSKIEJ. Seria pierwsza. Praca zbiorowa pod redakcją Janusza Pelca. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 552 + errata na wklejce. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Pierwsza z kilku zaplanowanych serii *Problemów literatury staropolskiej* przynosi na półtysiącu stronich jedenaście rozpraw pióra dziewięciorga autorów, w większości etatowo związanych z Pracownią Historii Literatury Staropolskiej IBL PAN. Tym samym tom ten staje się prezentacją stanowisk metodologicznych i temperamentów naukowych, jak też zainteresowań indywidualnych oraz kierunków badawczych tego akademickiego zespołu, dostosowanych do potrzeb popularnej syntezy. Albowiem popularyzacja wyników badań nad literacką staropolszczyzną stanowi programowe założenie serii. W tym duchu wypowiada się na wstępie tomu redaktor *Problemów*, Janusz Pelc. Układem odniesienia dla przydatności prezentowanych prac jest „zespół tematów, które — przynajmniej w większości — winny znaleźć się w lekturach studenckich, na seminariach uniwersyteckich poświęconych literaturze staropolskiej” (s. 5). Jako wirtualny odbiorca książki wspomniany jest więc student polonistyki, pracownik naukowy („zwłaszcza młodszy”) i, coraz bardziej legendarny, czytelnik naszych prac — miłośnik literatury. Popularyzatorski cel determinuje (i tym samym usprawiedliwia w oczach zoilusa) rezygnację z celów odkrywczych, odejście od dyskusyjnych interpretacji oraz zakłada dążność do syntetycznego ujmowania zagadnień określonych tytułem każdej z rozpraw.

Zgodnie z założeniami i sugestią redaktora, w prezentowanym tomie wyróżnić można zasadnicze działy, obejmujące prace poświęcone: pojęciom nadrzędnym wobec procesu historycznoliterackiego; konkretnym konwencjom gatunkowym czy kategoriom ponadgatunkowym; tradycji i autoświadomości literatury tamtej epoki; określeniu społecznej roli pisarza i twórczości. Przegląd tak pogrupowanych prac powinien pokazać m. in. istniejący w tomie wachlarz tematyczny oraz umożliwić sprawdzenie, na ile obietnice tytułów i słowa wstępnego zrealizowane zostały w prezentowanych tekstach.

Trzy pierwsze rozprawy, o ambicjach syntetycznych, porządkujące w założeniu elementy procesu, z natury rzeczy posługują się faktami dobrze znanymi, nie wprowadzają też poważniejszych innowacji w doborze materiałów. Uwaga autora i czytelnika winna skupić się tu przede wszystkim na znaczącym uszeregowaniu zjawisk, co w stopniu doskonałym prezentuje *Polskość i europejskość literatury naszego średniowiecza* Jerzego Woroncza. Perswazyjny styl wykładu, tok rozumowania i rezygnacja z przypisów każą przypuszczać, że rozprawa związana jest genetycznie z tak oczekiwanym *Średniowieczem* w zbiorowym podręczniku *Historii literatury polskiej* pod redakcją K. Wyki.

Woroncza analizuje dające się odczytać z praktyki epoki pojęcia literackości, oryginalności, zastanawia się nad konsekwencjami określenia „pisarz polskiego śred-

niowiecza”, rozpatruje problem dominacji i współistnienia łaciny obok polszczyzny. Przede wszystkim jednak daje definicję praktyczną: „za średniowieczną literaturę polską będziemy uważać literaturę ustną (znaną nam niestety tylko z nielicznych wzmianek i jeszcze rzadszych zapisów) oraz wszystkie w zasadzie twory piśmienne, które powstały na etnicznie polskim obszarze” (s. 10). Oparwszy się z kolei na zawartym w powyższej definicji „kryterium autora”, zamyka jałowe spory o wagę w naszej średniowiecznej literaturze nie tylko prawdopodobnych Polaków (np. Marcin z Opawy), ale i tych, którzy z Polską związani — działali wyłącznie poza krajem (np. Witelon). „Możemy być z nich dumni, będzie to jednak duma połączona z żalem, że kraj nie potrafił wówczas zapewnić im warunków pełnego rozwoju i pracy” (s. 10). Indywidualne przypadki jednak zdają się wymykać nawet tej katygorycznej zasadzie — *exemplum*: Mateusz z Krakowa. Niemiec pochodzący ze stolicy Polski, wychowany u nas, następnie w trakcie europejskiej kariery krótko, ale trwale związany z polskim ośrodkiem kulturalnym, swoim rodzinnym miastem. Przypadek taki dla niefachowca (a jest nim przewidziany odbiorca książki) stanowi problem nie tyle naukowy, ile patriotyczny, toteż należy się liczyć z możliwością zastrzeżeń wobec kryterium przyjętego przez Woroncza.

Janusz Pelc w dwóch obszernych artykułach: *Renesans w literaturze polskiej* oraz *Sarmatyzm — barok*, konstruuje swe wywody całkiem odmiennie niż Woroncza — z dużym багаżem przypisów, drobiazgową erudycją (która i mistrza zawodzi: na s. 74 chyba szło o stos nie Galileusza, ale Bruna), zatracając nieco w jej natłoku linię rozumowania i przejrzystość zamierzeń syntetycznych.

Pelc zrywa w pierwszej z prac zdecydowanie z koncepcją przełomu renesansowego, jak i periodyzacją tej epoki proponowaną w pracach K. Budzyka (s. 43), opiera się natomiast na autorytecie książki Goleniszczewa-Kutuzowa *Odrodzenie włoskie i literatury słowiańskie wieku XV i XVI*, wiele sądów ogólnych wypowiadając w zgodzie nie tylko z własnymi wcześniejszymi ustaleniami, ale i z owym dziełem. Rozprawa o renesansie ma w całości zasadniczo charakter historycznoliteracki (w rozumieniu historii dzieł i twórców), ogólne sprawy procesu oraz przemian światopoglądowych pozostawiając na boku, przez co staje się czymś w rodzaju podręcznikowego zarysu. Zarzut, jaki trzeba postawić pracom Pelca, dotyczy nadmiernej obfitości tekstu oraz skłonności do dygresji (staje się nią na s. 50-54 obszerny fragment o Corvinsie), ze szkodą dla jasności wykładu. Polemiczny temperament autora nie pozwala mu nawet w programowo prezencyjnym tekście przejść do porządku nad dyskusyjnymi dlań pracami J. Ziomka (s. 79), Cz. Hernasa (s. 101) czy sporem o początek barokowej poezji u nas (s. 97). Dostosowując się niejako do tego tonu dyskusyjnego, chciałbym upomnieć się o dostrzeganie przy analizie problemu renesansowości literatury drugiej połowy XVI w. także „kryterium wyznania”. W ogniu polemik religijnych lat 1570-1580 polaryzują się sytuacje, kiedy to na gruncie literackim renesansowość stanie się domeną różnowierstwa, zaś awangardowa barokowość — środowisk katolickich, podlegających presji polityki kulturalnej ofensywy kontrreformacji. Sprawdza się to w ogólnym zarysie tylko dla tych lat, a tym samym, mimo wszelkich poczynionych w tym względzie zastrzeżeń, w naszej rzeczywistości końca w. XVI sprawdza się określenie baroku jako kultury kontrreformacji.

Drugą pracę w omawianym tomie poświęcił Pelc wzajemnym relacjom pomiędzy barokiem właśnie, pojmovanym jako prąd w sztuce europejskiej, a sarmatyzmem, stanowiącym polską wersję kultury tejże epoki. Tak bowiem wypada rozumieć intencje autora, dla którego już schyłek XVI w. jest okresem wyraźnego wpływu ideologii sarmackiej na literaturę piękną. W konkluzji dochodzimy do prawie iden-

tyczności pojęć „barok polski” i „sarmatyzm”, gdyż rozpatrywana na różnych piętrach zależności od elementów rodzimych i obcych literatura polska lat 1580-1750 staje się ostatecznie tak nacechowana sarmatyzmem, że trzeba rzec: *ergo* sarmacka. Stwarza to sytuację, w której dostrzegana przez badaczy z zewnątrz (Angyal, Backvis, Čiževskij) specyfika polskiego baroku — oglądana od wewnątrz niejako, przestaje być jedynie specyfiką, a zaczyna być samodzielnym modelem kultury, nieprzystającym niemalże do analogicznych w owym czasie innych modeli w Europie.

Zdaje się, że rozumienie to zawdzięczać należy przede wszystkim T. Mańkowskiemu, który dla traktowanego w kategorii ideologicznej sarmatyzmu przyjął ramowe daty 1550-1750, oraz T. Dobrowolskiemu, który omawiając galerię portretów z Gumnisk, dokonał identyfikacji pojęcia sarmatyzmu z elementem rodzimym w sztuce owego czasu¹. Za tymi sugestiami poszli entuzjaści sarmatyzmu w literaturze. Pełc zestawia na s. 143 dwie fraszki erotyczne, jedną pióra J. T. Trembeckiego, drugą J. A. Morsztyna, „obie niewątpliwie barokowe”, ale pochodzące z biegunowych kręgów kultury. Ich analiza łączna pozwala wyjaśnić sobie, że sarmatyzm to nurt Baroku, przyswojonego przez określoną geograficznie i historycznie grupę społeczną, identyfikującą się z narodem, że stanowi on model kultury tej klasy socjalnej jako wyraz szlacheckiego etnocentryzmu, którego istotnymi składnikami była ksenofobia i nietolerancyjny katolicyzm — ale to nie cały polski barok. Sarmacki barok jest niewątpliwie zjawiskiem poprzedzonym kontrreformacyjnym barokiem, wspólnym całej Europie, egzystuje obok, lecz i jednocześnie ze zjawiskami wspólnymi europejskiemu poczuciu rytmu rozwoju kultury. Sarmacka jest więc literatura w wersjach S. Twardowskiego, W. Kochowskiego, W. Potockiego (zdajemy się nie doceniać ideowej wartości wstępu do *Wojny chocimskiej*), ale nie sarmackie są początki baroku. Jak długo megalomańskie „*onomastica*” Dęboleckiego nie były traktowane nawet żartobliwie, ale odrzucane jako niedorzeczności, tak długo nie było zgody na zaścianek kulturalny, któremu się śniło, że Europie równy. Nasuwa się tutaj wątpliwość, czy nie jest nadmierne owo rozszerzenie zakresu pojęcia „swojskiego baroku” (*exemplum*: dzieje pojęcia „renesans” sprzed lat dwudziestu).

Drugą grupę rozpraw otwierają *Problemy języka jako wyraz kształtowania się świadomości narodowej w literaturze Renesansu* pióra Barbary Otwinowskiej, która daje uporządkowany przegląd stanowisk i wypowiedzi na temat roli języków miejscowych w literackim programie epoki, szczegółowo zaś zajmuje się polską w tej mierze praktyką.

Obok tego studium, budującego jakby prehistorię teorii języka (w sensie używanym przez dzisiejszą lingwistykę), w grupie pokrewnej tematycznie znalazły się dwa artykuły Tadeusza Bieńkowskiego: *Rola pisarza i literatury w świetle wypowiedzi z XVI i XVII wieku* oraz *Antyk — Biblia — literatura. Antyczne i biblijne inspiracje oraz symbole*. Po lekturze obu rozpraw łatwo zrozumieć, jak powstawały — autor przy zbieraniu materiałów do recepcji literatury rzymskiej w Polsce (literatura grecka jest niemal całkowicie opracowana przez J. Czerniatowicz) sięgał do starodrukowych edycji, w których znalazł wiele do tematu rozprawy pierwszej. Ten sposób budowania pracy, polegający na wykorzystaniu materiałów już posiadanych, a nie na gromadzeniu faktów do zamierzonego tematu, usprawiedliwia zarówno wyłączenie „polemicznej literatury religijnej i panegiryków” (s. 224), jak też włączenie odległej od pojęcia literackości, ale już znanej autorowi *Problematyki*

¹ T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*. Warszawa 1947. — T. Dobrowolski, *Polskie malarstwo portretowe. Ze studiów nad sztuką epoki sarmatyzmu*. Kraków 1948.

nauki w literaturze staropolskiej od XVI do XVIII wieku (1968) sporej liczby dzieł *stricte* naukowych. Materiał tak zgromadzony to przede wszystkim autowypowiedzi pisarskie w przedmowach adresowanych *ad lectorem* lub do konkretnego adresata, znanego z nazwiska, to poetyckie zwierzenia na temat własnego pisarstwa, itp. Może budzić wątpliwości szczerłość tych autodeklaracji, zamieszczanych w mocno przecież skonwencjonalizowanych miejscach dzieła — listach dedykacyjnych i poleceniach pism czytelnikowi, ale brakiem poważniejszym jest w tej pracy pewna przypadkowość materiału oraz narzucające się uczucie niedointerpretowania w kategoriach socjologii literackiej nawet tych zgromadzonych faktów. Końcowe wnioski są w związku z tym tak proste i oczywiste, że nie trzeba dla ich sformułowania i udokumentowania 45 stron druku. Są przy tym niepełne nawet w stosunku do toku rozumowania rozprawy, gdyż sygnalizowany w tekście aspekt ludyczny podejmowania prac literackich został (dla zbudowania czytelnika?) pominięty w podsumowaniu. Bieńkowski nie wyjaśnia przy tym pojęć pisarstwa i literatury w rozumieniu staropolskim i daje się prowadzić zebranemu materiałowi, który zwodzi także czytelnika na manowce bibliograficznej erudycji. A sprawy istotne, jak choćby określenie ról dzieła historycznego M. Kromera i jego przekładu, dokonanego po półwieczu przez M. Błażowskiego (s. 251) zostają nie skomentowane, chociaż zarejestrowano je w pracy. Na s. 245 słuszna uwaga interpretacyjna znalazła się w przypisie, miast być ozdobą tekstu głównego, itd.

W rozważaniach na temat inspiracji antycznych (starożytności klasycznej) i biblijnych w literaturze staropolskiej Bieńkowski rozpatruje te dwa wielkie magazyny tradycji przede wszystkim jako źródła motywów literackich i tym samym widzi ich węższe oddziaływanie, nie zajmując się w zasadzie wpływem *Biblii* i antyku na światopogląd, chociaż interesują go np. relacje wzajemne pomiędzy tymi dwoma wzorami kultury. Dlatego też niewiele dowiadujemy się na temat kształtowania się procesu historycznoliterackiego w zależności od wyboru tradycji antycznej czy biblijnej jako dominującej, niewiele na temat ideowych podstaw prądów literackich, formułowanych w oparciu o autorytet tradycji czerpanej z tych dwóch źródeł.

Pierwsza, opisowa część pracy, udokumentowana licznymi przykładami, to interesujący wywód, chociaż nasuwają się i tutaj drobne pytania pod adresem autora. Dlaczego np. podaje on przyzmianie o *Zuzannie* i *Pieśni o potopie* daty pierwszych wydań w zbiorach, a nie pierwodruków, wprowadzając niezamierzoną dezinformację? (s. 336). Co spowodowało, że przy omawianiu przekładów *Biblii* (s. 335) pominięty został jej fragment, istotny nie tyle dla propagandy wiary, co właśnie dla wzorca osobowego — *Tobias, patriarcha starego zakonu* z r. 1539? Czy słuszna jest sugestia zdania o *Rymach duchownych* S. Grabowieckiego, w których poza kanconą X — o *Zuzannie*, poeta „nie poruszał tematów biblijnych ani nie używał biblijnych porównań” (s. 337), skoro już S. Dobrzycki wskazał w 1910 r. poważną zależność stylistyczną całego tomu od siedmiu psalmów pokutnych i *Księgi Hioba*, zaś np. utwór CXVII wprowadza wyraźne zapożyczenia nie tylko starotestamentowej koncepcji Boga, ale i cytaty z frazeologii tych ksiąg („Jezu, Dawidów synu”, „Jako Jerycho znaczy niedostatek” itd.)? Dotykamy tu głównej słabości wykładu, bo skoro nie zostały w nim uwzględnione wpływy stylistyczne *Biblii*, to praca winna zamknąć się na wyliczeniu przekładów ksiąg kanonicznych.

Druga część pracy zawiera zestawienie bibliograficzne. Podano tu, w trudno czytelnym układzie i bardzo skróconym opisie, znany dziś kanon przekładów literatury klasycznej w staropolszczyźnie, oparty tak na Mecherzyńskim jak i na Estreicherze, a więc rejestrujący jedynie druki. Nie sposób od razu wyłapać wszystkich omyłek tego spisu, wymieniam tu jedynie te najbardziej wpadające w oko. I tak

wśród przekładów Plutarcha umieszczono *Apophthegmata, albo subtelne powieści* jako tłumaczenie Stanisława Witkowskiego (choć jest to raczej swobodna przeróbka, nie poprzestająca w doborze motywów na Plutarchu). Przekład ten wyszedł w Krakowie w 1615 r. (unikat w Bibl. Ossolineum), natomiast podane w wykazie pozostałe daty: Wilno 1599, Lubcz 1614, Kraków 1614 (? — nie znana bliżej), 1637, 1639, 1642 — dotyczą rzeczywiście przekładu niemal całości zbioru Plutarcha, ale zatytułowanego *Krótkich powieści, które zowią apophthegmata, księgi IV* (od wyd. 2 — tytuł rozszerzony), i co ważniejsze, dokonanego przez Bieniasza Budnego. Jako tłumacz Horacego został wymieniony nie znany dotychczas Jan Rybicki (*lapsus calami?*), podczas gdy w rozprawie jest poprawnie: Libicki (s. 327); należy więc tę dezinformację usunąć także z umieszczonego w tomie indeksu nazwisk. Żyjący w drugiej połowie XVI w. miłośnik i przerobiacz Owidiusza, Andrzej Dębowski, w równym stopniu zależności od oryginału przełożył z *Metamorfoz* wymieniony w zestawieniu utwór *Thysbe z Piramusem* co pominiętą *Atalantę* i *Sąd o zbroję Achillesową*. Cenna inicjatywa Bieńkowskiego została w ten sposób, poprzez drobne usterki i przeoczenia, pozbawiona w dużym stopniu zamierzonej rangi.

Dwa teksty w *Problemach literatury staropolskiej* analizują ponadgatunkowe kategorie — Hanny Dziechcińskiej *Parenetyka — jej znaczenie i tradycja w literaturze* i Stanisława Grzeszczuka *Z problemów ludowości*. Pierwsza rozprawa w klarownym wywodzie omawia zarówno gatunki *strictae* parenetyczne (traktat, zwierciadło) jak szereg utworów o tendencjach parenetycznych w gatunkowym systemie dawnej literatury i dokonuje przeglądu założeń parenezy w realizacji oraz programie staropolszczyzny. Trzeba wspomnieć, że Dziechcińska trafnie na tradycyjnym trakcie rozwojowym „speculariów” polskich, od Reja i Górnickiego po Krasickiego, umieszcza *Rozmowy Artaxesa i Ewandra* S. H. Lubomirskiego. Brak nieco bliższej analizy wielu dzieł łacińskich, a wśród nich upomnieć się należy o szersze omówienie *De optimo senatore* W. Goślickiego — traktatu już w XVI w. bardziej cenionego poza Polską niż u nas w kraju, a i dziś znanego szerzej wśród szekspirologów niż wśród badaczy literatury staropolskiej. Rola tego dzieła przy konstruowaniu postaci Poloniusza w *Hamlecie* to po pracach Ch. S. Haighta czy J. Teslara² sprawa na tyle głośna, że i u nas czas innym okiem spojrzeć na wzór męża stanu przedstawiony w zwierciadle dobrego senatora.

Grzeszczuk stanął wobec zadania niezwykle trudnego — na pytanie, co to jest ludowość w literaturze staropolskiej, nikt jeszcze na dobrą sprawę wyczerpująco nie odpowiedział. Budzi się ponadto wątpliwość, czy odpowiedź — definicja, na którą zgodzą się i badacze, i materiały, jest w chwili obecnej możliwa. Streszczając rozmaite poglądy na te tematy, daje Grzeszczuk swoje rozumienie tej kategorii (s. 273), które nie budzi sprzeciwu, aczkolwiek znacznie rozszerza pojęcie ludowości.

Do dyskusji pobudza przede wszystkim propozycja środowiskowej interpretacji literatury staropolskiej (s. 291 n.). Autor stara się dokonać analizy m. in. elementów ludowych w twórczości tej epoki. Determinantem ideowego zaangażowania w sprawy klasy, z której wywiódł się pisarz, nie jest jego pochodzenie społeczne. Nie można także określać stanowiska jego stosunku do wsi chłopskiej i jej kultury — charytatywny humanizm jezuicki jest najbardziej „zaangażowany” po stronie chłopskiej (np. w lamentach chłopskich), podczas gdy plebejska literatura posługuje się najczęściej, tak jak i szlachecko-dworska (*Z chłopia król* P. Baryki i lament chłop-

² Ch. S. Haight, *The Miracle of the Good Senator. A Study of Goślicki's "De optimo senatore"*. With Introduction by A. P. Coleman. New York 1941. — J. A. Teslar, *Shakespeare's Unknown Counsellor*. London 1954.

ski w *Dzwonku serdecznym*), burleskowym widzeniem postaci wieśniaka. Czym innym jeszcze jest mimowolne zapożyczenie z folkloru, czym innym programowa imitacja stylistyczna, czym innym świadomy cytat. Już w r. 1929 S. Czarnowski zauważył, że „folklor polski jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych grupach, z których składa się społeczeństwo”, i dokonał pierwszej próby określenia tego nie tyle folkloru, ile folklorów, jego grup lokalnych, w odniesieniu do kulturowej sytuacji przedindustrialnej Polski³.

Taka środowiskowa analiza „lorów” konkretnych grup społecznych, etnicznych czy zawodowych, na możliwie szerokim tle porównawczym materiału obcego, ale bliskiego geograficznie i bliskiego modelem kultury, to droga, którą powinny pójść badania nad kulturą ludową, w tym również — nad literaturą ludową dawnej Polski. Jest to bliskie pomysłom Grzeszczuka, ale nie całkiem zbieżne z nimi. Czas przestać operować nieostrym pojęciem ludowości, traktować folklorystyczne wartości w dawnej kulturze jedynie jako zapożyczenia z nie określonej bliżej kultury ludowej, pojmowanej wyłącznie jako wiejska. Wiemy, że były „lore” żakowskie, żołnierskie, flisackie, żebracze, pielgrzymie, cechowe, pastusze, klasztorne, kościelne, szlacheckie⁴, zaś wiejskie, co już Czarnowski zauważył, były zróżnicowane, inne np. we wsiach pańszczyźnianych, inne w kościelnych, wreszcie inne w królewskich.

Aby uzyskać autentyczne materiały ludowe, musimy ponadto przeprowadzić rzecz konieczną, chociaż bardzo żmudną w realizacji: zestawień przekazy nie budzące wątpliwości, a zebrane w XIX w. przez naszych sprzymierzeńców — ludoznawców, etnografów itp., ze staropolskimi tekstami zawierającymi ślady takich „lore” w budzących wątpliwość zapisach. Dalsze skutki winny być proste — po odrzuceniu tego wszystkiego, co dostało się ze staropolszczyzny literackiej do folkloru (np. pieśni Kochanowskiego czy nawet sentymentalny Karpiński), odsiawszy plewy otrzymamy ziarno. Nie stać nas, wobec zupełnego niemal braku dla staropolszczyzny zapisów o wartości etnograficznej, na luksus stanowiska W. Andersona, który pomijał zupełnie folklor przechowany przez literaturę oficjalną, ale też nie traktujemy śladów folkloru w tej literaturze jako wyłącznie cytatów świadomie przejętych z drugiego systemu.

Uwagi powyższe nie dotyczą w całej rozciągłości pracy Grzeszczuka, ale w istotny sposób wiążą się z nią w kilku punktach. Pewne jest jednak, że student, który od strony faktograficznej chciałby dowiedzieć się czegoś na temat motywów ludowych w literaturze staropolskiej, winien udać się do podręcznika *Historia literatury polskiej. Alegoryzm — preromantyzm* J. Krzyżanowskiego.

Pozostałe trzy rozprawy schodzą w badawczej perspektywie bodaj najbliższej dzieła literackiego — poruszają sprawy genologii i wiedzy o poezji. *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*, autorstwa Teresy Michałowskiej, jest syntetyczną prezentacją metody i w tym sensie wersją obszernej pracy *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej* (1970), wydanej jako tom 27 „Studiów Staropolskich”. Temat i mate-

³ W drugim z wykładów wygłoszonym w lutym 1929 w paryskim Institut d'Études Slaves. Zob. S. Czarnowski, *Dzieła*. Opracowali N. Assorodobraj i S. Ossowski. T. 5. Warszawa 1956, s. 93-94.

⁴ Pisał o tym niedawno J. Maciejewski w pracy: *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające*. (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII w.). W zbiorze: *Problemy socjologii literatury*. Pod redakcją J. Sławińskiego. Wrocław 1971.

riał omawiany (romans, w tym i wierszowany, nie zaś nowela) jest tu nieco odmienny, jednak owa egzemplifikacyjna wobec wartości metodologicznych funkcja przywołanych tekstów podkreśla genetyczny związek pracy ze wspomnianym tomem. Michałowska przejrzyście porządkuje całość zagadnień dotyczących parapowieściowych form w omawianym okresie.

Staropolska epopeja narodowa. Kształtowanie się pojęcia, drogi rozwoju zajęły (nie od dziś zresztą) Stefana Nieznanowskiego. Z interesującej tej pracy odnotować należy kilka nowości w ujmowaniu zjawisk. Po pierwsze, wysoką ocenę epickich wartości wierszowanych fragmentów kroniki M. Strykowskiego (s. 408), o których pisał przed kilku laty A. Sajkowski⁵. Po drugie sugestię interpretacyjną, nakazującą widzieć w *Jeździe do Moskwy* J. Kochanowskiego nie tyle nieudany poemat, ile świadome i wręcz demonstracyjne odejście od obowiązującego w renesansie wzorca epopei wergilijskiej na rzecz naśladowania *Farsalii* Lukana (s. 403). Czuję się natomiast, jako chętny do nauki czytelnik, nieco oszukany, gdy Nieznanowski zakomunikował, co następuje: „O S. Twardowskim nie wspominam, bo — choć współcześni cenili go bardzo wysoko — jego *Władysław IV* i *Wojna domowa* mają konstrukcję zbyt luźną, by można je uznać za poematy pretendujące do miana epopei. Nie jest to ocena, jedynie konstatacja faktu” (s. 417). M. Kaczmarek⁶ i zgodny chór staropolskich czytelników był zdania przeciwnego. Rezygnacja z poematów Twardowskiego, przy szczegółowym omówieniu *Obleżenia Jasnej Góry* i *Wojny chocimskiej* W. Potockiego, nie znanych czytelnikowi XVII-wiecznemu, ale uznanych za narodowe epopeje przez autora pracy, wydaje się akademizmem. To wszystko, co Nieznanowski pisze w konkluzji pracy o epickości lub raczej spełnianiu przez wspomniane wyżej poematy warunków stania się narodową epopeją (s. 426), na dobrą sprawę można powiedzieć o obu dziełach Twardowskiego, z podkreśleniem, że opinia czytelnicza rolę tę im sama naznaczała. Nie udaje się zresztą odczytać w całości autorowi rozprawy rozumienia słowa „epopeja” czy „epos” w wypowiedziach staropolskich literatów.

Wiedza o poezji pióra Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz zamyka omawiany tom. Autorka, która jest jednym z najwszechstronniejszych w środowisku staropolskich literaturoznawców ekspertem od zagadnień dziejów poetyki, daje w swym artykule monograficzny zarys teoretycznej świadomości twórców i dzieł okresu od końca średniowiecza do początków Oświecenia, dokumentując wywody szeregiem wypowiedzi o poezji, przywoływanych czasami po raz pierwszy w naszym stanie badań. Pod adresem autorki tego merytorycznie doskonałego przewodnika pragnąłbym przedłożyć tylko jedną prośbę. W uniwersyteckiej praktyce tak student jak i pracownik naukowy („zwłaszcza młodszy”) odczuwa brak źródeł, na których Sarnowska opiera swój tekst — samych poetyk. Trudno posługiwać się dla celów dydaktycznych unikalnymi najczęściej w środowisku egzemplarzami starodruków, skoro poza Sarbiewskim żadna teoretyczna rozprawa w całości nie została przedrukowana (idzie o teksty polskie), zaś z poetyk obcych nie ma w naszej literaturze, poza fragmentami w tomie 3 *Historii estetyki* W. Tatarkiewicza, wyboru reprezentatywnego tychże traktatów. Właśnie Sarnowska zdaje się być potencjalnym autorem antologii dawnej teorii literatury np. w serii „Biblioteka Narodowa”.

Tradycyjnie — *in cauda venenum*, ale pod adresem dbałości wydawniczej. Tego, że na s. 145 brak całego wiersza, że w tekście jest sporo „literówek”, nie zaznaczonych w erratach, można ostatecznie nie liczyć między grzechy. Natomiast

⁵ A. Sajkowski, *Czytając Strykowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 4.

⁶ M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*. Wrocław 1972.

sformułowanie tytułu rozprawy Sarnowskiej (powtórzone w *Spisie treści*) w sposób, który sugeruje ograniczenie tematu tylko do „stanu badań” (nagłówek dotyczący jedynie wstępnej części artykułu umieszczony został jako podtytuł całości), to grzech tak wobec autorki jak i wobec czytelnika.

W sumie wypadnie się zgodzić z Januszem Pelcem, że „dopuszczenie do udziału w niniejszej publikacji dość licznego zespołu autorów odbiło się niewątpliwie na jednolitości opracowania” (s. 5), co może się także przytrafić i w drugiej serii *Problemów*. Sądzę, że spora część rozpraw pomieszczonych w tym tomie nie trafi jednak do kanonu zalecanego młodemu poloniście. Większość prac składających się na książkę posiada wprawdzie duże walory naukowe i kształcące, ale są wśród nich także repetytoria rzeczy dobrze znanych z innych lektur uniwersyteckich. Pisząc dla określonego czytelnika — studenta czy młodego pracownika naukowego — warto by uwzględnić poziom posiadanej już przezeń wiedzy oraz aktualne potrzeby dydaktyczne: w tej sytuacji *ad usum Delphini* powinno znaczyć *ad usum proprium*.

Andrzej Litwornia

Leon Borowski, UWAGI NAD POEZJĄ I WYMOWĄ I INNE PISMA KRYTYCZNOLITERACKIE. Wybrał i opracował Stanisław Buśka-Wroński. Indeks zestawił Stanisław Buśka-Wroński. (Warszawa 1972). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 244. „Biblioteka Studiów Literackich”. Pod redakcją Henryka Markiewicza.

Dobrze się stało, że po nowej, naukowej edycji pism estetyczno-krytycznych Kazimierza Brodzińskiego¹ przyszła kolej na pierwsze zbiorowe wydanie najważniejszych prac Leona Borowskiego z zakresu estetyki i krytyki. Współczesny Brodzińskiemu wileński profesor wymowy i poezji, autor wprawdzie mniej płodny i mniej oryginalny, występujący często jako popularyzator poglądów uczonych zachodnich, trwale jednak usytuowany jest w kronice życia umysłowego Wilna pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Nazwisko jego kojarzy się — jak pisze autor wstępu — przede wszystkim z nazwiskiem Adama Mickiewicza, który był słuchaczem Leona Borowskiego na Uniwersytecie Wileńskim.

Wydawca pism, Stanisław Buśka-Wroński, dokonał we wstępie przeglądu najważniejszych prac dotyczących postawy estetyczno-krytycznej Borowskiego, podał najważniejsze fakty z jego życiorysu i krótko scharakteryzował klimat kulturalny i naukowy ówczesnego Wilna.

Analizując poglądy Borowskiego, słusznie Buśka-Wroński oparł się przede wszystkim na najważniejszej z opublikowanych jego prac — na *Uwagach nad poezją i wymową*. Komentatora interesują w tym dziele takie zagadnienia, jak: relacje sztuka—poezja² oraz sztuka—natura, rozumienie istoty poezji, periodyzacja rozwoju literatury (schemat trójfazowy), problem obcych wpływów na literaturę polską. Została omówiona pozycja Borowskiego w dwugłosie polemicznym pomiędzy Brodzińskim a Janem Śniadeckim oraz jego warsztat naukowy jako ucznia Grodka, metoda krytyki i interpretacji tekstu.

Nie można oczywiście wymagać, żeby 34-stronicowy wstęp zawierał szczegółową

¹ K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*. Opracował i wstępem poprzedził Z. J. Nowak. T. 1-2. Wrocław 1964.

² Tę relację już wcześniej omówił S. Buśka-Wroński w artykule *Z problematyki estetycznej rozprawy konkursowej L. Borowskiego „Poezja i sztuka”* (w zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*. Toruń 1967).